

Rolnicy to niewdzięcznicy

Zanim pomówimy o wirusach, porozmawiajmy o rolnikach. Oj tam od razu, drogi Czytelniku, masz kosmate myśli. Rolnik to rolnik, wiadoma sprawa, ma swoje za uszami. Słucha przy tym niestety muzyki aż nazbyt ludycznej. Często aż przesadnie w szpic, za bardzo w stylu Marco, jak mawiali w dziwnym polskim filmie „Małżeństwo z rozsądku” na kacalaku o sweterku. Młody podówczas Rafał Olbrychski tańczył na sztywno charlestona. Ewa Czyżewska – zmarnowana w USA genialna polska aktorka – była jego partnerką na strychu.

Ale, co ja tu, za filmy opowiadam? Pomyślą potem, że bajdurzę, a przecież mam opisać prawdziwą historię.

Zatem, było tak... Od grudnia 2012 roku w Szczecinie na Wałach Chrobrego pod Agencją (a może i racja, drogi Czytelniku, z tymi włosami w myśleniu) Nieruchomości Rolnych zaraz obok Urzędu Wojewódzkiego trwał protest Rolników. Potem za sprawą jakichś dziwnych, nieco czosnkiem zalatujących pieniędzy, protest ruszył w 2015 roku na Warszawę. Władza platformiacka pozakładała nowe witacze na rogatkach Warszawy, czyli nowe znaki drogowe zakazujące wjazdu do miasta ciągnikami rolniczymi. Świeży beton ledwo trzymał te patyczaste nogi znaków. Były już platformy niskopodwoziowe, aby całe to maszerujące na stolicę tałatajstwo wywieźć na nieco przerośniętych taczkach. Jednak, gdy zobaczyli, że to jedzie mała kolumienka aut i zmizerowana gromadka, niedospiana i niedorobiona, to nawet rura im nie musiała mięknąć, tym rozganiaczom dymów. Wjechało toto na plac pod Urzędem Rady Ministrów (URM) i zasiadło. Kłótnia na całego z alternatywnymi uczestnikami protestu i inne kwestie. Nie do opisanie w tak krótkim tekście. Władza most podpaliła, aby było na rolników, że korki i bałagan typowo warszawski.

Protest stał, dni leciały. Żarcie przywozili z całego kraju. Było co rozdawać bezdomnym politykom, którzy przychodzili sobie zrobić zdjęcie z przewodniczącym Protestu Zbychem Obrockim. Jakby z misiem na Krupówkach. Protest trwał, broda rosła. Ogólnie niezbyt sprzyjające warunki do golenia i strzyżenia. Zimnica, bo to początek roku. Potem władza ogłosiła, że robi ustawę, blokującą obcym przewłaszczenie Polskiej Ziemi, którą dzierżawią. Peezelowcy darli swoje machy, że to będzie ustawa na wzór francuski. No i wysmażyli pasztet, gdzie obcy bez trudu mógł się uwłaszczyć na Polskiej Ziemi – zwyczajnie jako jej dzierżawca ją sobie kupić. Wszyscy piszczeły, że to dobra ustawa. Ogólny mysi koncert podmiętany. Latawice czarownice byłyby miały na czym puścić się w przestworza. Dobrze, dobrze, tylko bez takich... Drogi Czytelniku. Chłopy się rozeszły, nasyczone piskiem, by dalej orać, bronować i doić, jakby nie czytali ustawy, bo im ich politycy uparli, że to dobra ustawa. A kto głosował nad tą ustawą: ano, zgodnym chórem platformiacka, peezełatka i pisioratka. Jeden w jeden, by tylko jak najszybciej sprzedać Polską Ziemię w obce łapy.

I zostaliśmy ze Zbychem sami, jak dwa palanty. I co było robić? Ten napisał do Prezydenta wniosek o weto. Pisiorski Prezydent zadał w dudy i podpisał ustawę bez kwiknięcia.

I wtedy się zaczęło. Zrobiliśmy we dwóch wszystko, by im wydrzeć z gardła ustawę, która zabije tamtą zdradliwą ścierę. Nie opowiem, jak to zrobiliśmy. Uważaliśmy przy tym jedynie, by nie dać się wydmuchać i wydudzić. Uchwalona ustawa znosiła tamto ścierwo z dniem 1-go maja 2016 roku, czyniąc z niego ustawę widmo, która nigdy nie obowiązywała, wprowadzając przy tym pięcioletni okres ochronny na Polską Ziemię. Nie mógł jej kupić obcy, ale nie mógł jej kupić polski chłop. Typowo piorskie podejście – ani tu ani tu ani fiu-bǳiu. Za sprawą dudzenia obecnego Ministra Rolnictwa, mogła ją za to kupić żydowska gmina wyznaniowa.

Odnosnie tegoż chłopstwa, jak wypowiada się o tym Biblia a ściślej Nowy Testament. Czytamy w Ewangelii Łukasza:

„9. I zaczął mówić do ludu tę przypowieść: Pewien człowiek założył winnicę, oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał na dłuższy czas. 10. W odpowiedniej porze wysłał sługę do rolników, aby mu oddali jego część z plonu winnicy. Lecz rolnicy obili go i odesłali z niczym. 11. Ponownie posłał drugiego sługę. Lecz i tego obili, znieważyli i odesłali z niczym. 12. Posłał jeszcze trzeciego; tego również pobili do krwi i wyrzucili. 13. Wówczas rzekł pan winnicy: Co mam począć? Poślę mojego syna ukochanego, chyba go uszanują. 14. Lecz rolnicy, zobaczywszy go, naradzali się między sobą mówiąc: To jest dziedzic, zabijmy go, a dziedzictwo stanie się nasze. 15. I wyrzuciwszy go z winnicy, zabili. Co więc uczyni z nimi właściciel winnicy? 16. Przyjdzie i wytraci tych rolników, a winnicę da innym. Gdy to usłyszeli, zawołali: Nie, nigdy! 17. On zaś spojrzawszy na nich i rzekł: Cóż więc znaczy to słowo Pisma: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węglem? 18. Każdy, kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go. 19. W tej samej godzinie uczeni w Piśmie i arcykapłani chcieli koniecznie dostać Go w swoje ręce, lecz bali się ludu. Zrozumieli bowiem, że przeciwko nim skierował tę przypowieść.”¹

W Polsce krąży dowcip: „Dlaczego żydzi² nie uprawiają ziemi? Bo ziemi nie można oszukać.”. Dziś żydzi mają ziemię i ponoć ją uprawiają... Metodą kropelkową. W tym są dobrzy, zawsze im leciały krokodyle łzy. Wyssali już przy tym święty Jordan. O takich rolnikach mówi Chrystus. O zajądłej elicie, która go w końcu dopadła i zabiła. I to cudzymi rękami. Choć lud mu wierzył i go słuchał, a wyniesione pyszałki bały się ludu. A myśleliście, że o jakich jest ten tekst? Że o polskich rolnikach, którzy kubek w kubek wpisują się w opisaną przypowieść biblijną, bo siedzą i czekają jak trusie, aż wybrzmi termin ustawy, czyli 1-go maja 2021 roku i Polska Ziemia trafi w obce łapy? Biblijni rolnicy wiedzą, że ziemia jest najważniejsza. Najlepsi przy tym byli jednak pisiory, którzy wrzeszczeli i wrzeszczą do dzisiaj, jak to oni walczyli o Polską Ziemię. Tak, Krzyżacy też walczyli o Polską Ziemię. Co prawda tym razem nie przyszli po fotki z protestu, bo misia nie ma, chodź pochodził ze słomy z butów z koszalińskiego pegieeru³.

Dziwisz się, drogi Czytelniku, co za neologizmy i co za dziwny tekst i to na kanwie biblijnej. A co mam rzec? Siedzę jak ten żyd, płacząc nad głupotą Rodaków i nie mogę pojąć, jak mogą oddawać Matkę - Polską Ziemię - obcym, bo im pisiory naobiecowały dużo (bojących) dudków. Zadnie taki w dudy, nadmie się, wystęka te swoje komunały a lud idzie i wierzy. Zostało ledwo ciut ponad 11-cie miesięcy do nieubłaganego terminu i oddamy Polską Ziemię walczącym o nią Niemcom i innym rolnikom z Nowego i Starego Testamentu. I wtedy sami będziecie płakać jak żydzi i to nie tylko nad rzekami Babilonu. Ziemia bowiem nie jest rolników a Narodu. Rolnik ją tylko ma po to, by ją dla dobra Narodu uprawiać. Narodu Polskiego. Rozumiesz już, o jakich rolnikach jest tytuł tej pogadanki i ta cała pogadanka? Tacy rolnicy są jak wirusy.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel

¹ Za „Biblią Tysiąclecia”.

² Tradycyjna polska pisownia, poświadczona wieloma dziełami literatury polskiej sprzed rozbiorów, gdzie słowo „żyd” jest pisane z małej litery.

³ Przyjęła się pisownia „pegieer” - ale jest przecież pe-gie-er od nazw liter alfabetu.